Nr. 70. Kraków, Sobota dnia 24 Marca 1888 r. Rok II.

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 7½ rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie . .	12	Kwartalnie .	3
Półrocznie .	6	Miesięcznie .	1

Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	15 złr.
Półrocznie	7·50 „
Kwartalnie	3·75 „
Miesięcznie	1·25 „
W Niemczech miesięcznie	2 20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. św. Anny l. 9. I. piętro Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. o-200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct od wyrazu, za razy następne połowę ceny.

Redaktor odpowiedzialny: **Marceli Turkawski.** — Wydawca: **Kazimierz Bartoszewicz.**

Od Wydawnictwa.

»Kurjer krakowski« wychodząc od Marca w dwa razy większym formacie, stał się **najtańszem** pismem codziennem.

Nie bawiąc się w wysoką politykę, »Kurjer« poświęca swe łamy szczególnie sprawom **narodowym i krajowym.**

Baczną uwagę zwracamy na feljeton, starając się o możliwe jego urozmaicenie dobo rowemi powieściami, nowellami, poezjami, kronikami tygodniowemi, rozprawami literackiemi, kroniką naukową i t. d.

Otrzymując **telegramy** w nocy i nad ranem, jesteśmy w stanie pismo nasze wydawać o godz. 7½ rano i natychmiast ekspedjować je do rannych pociągów, wskutek czego większa część prenumeratorów naszych otrzymuje »Kurjera« tegoż samego dnia, **a tem samem ma o całą dobę wcześniej wiadomości polityczne,** niż z innych dzienników, co wobec dzisiejszego naprężenia stosunków europejskich nikomu nie może być obojętnem.

»Kurjer« nasz wychodzi z datą prawdziwą, a nie fikcyjną, o dzień wcześniejszą, jak to weszło w zwyczaj w naszem dziennikarstwie. Dzisiejszy numer wydajemy rano 24. Marca i taką też nosi datę.

Nasze zasady umiarkowane, kierowanie się w poglądach dobrem społeczeństwa, niewiązanie się z żadną koterją czy stronnictwem, aby nie mieć przeszkód w głoszeniu czystej prawdy, — winny zjednać nam uznanie i dopomódz do zwycięztwa zdrowych zasad, jakie dotąd szczepiliśmy i na przyszłość szczepić będziemy.

Ludzi dobrej woli prosimy o pomoc i poparcie naszych usiłowań.

Prenumerata Kurjera wynosi:

w Krakowie:		z przesyłką pocztową:		
rocznie . .	12 złr.	rocznie .	15 złr.	— ct.
półrocznie .	6 „	półrocznie	7 „	50 „
kwartalnie .	3 „	kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie .	1 „	miesięcznie	1 „	25 „

Każdy nowoprzybywający od kwietnia prenumerator otrzymuje bezpłatnie początek »Fotografij mężów« M Bałuckiego.

KALENDARZ.

Dziś: Marka i Gabryela Gr. kat. Fteofana Pr.
Jutro: Ireneusza. Gr. kat. Nikifora p.
Pojutrze: Teodora i Olimpii Gr. kat. Wenedykta.
Wschód słońca o godzinie 6, minut 32, zachód o 5 g., minut 43. Długość dnia godz. 11 minut 18.
Dziś o g. 6 rano zimna stopni 1. Barometr 760 odmiana.

Kraków 24 marca 1888 r.

W całej Europie słychać tylko skargi na niezmierny zastój w interesach, na upadek handlu, na coraz cięższe położenie przemysłu, a zwłaszcza na niesłychany upadek rolnictwa. Stan ten trwa nieprzerwanie od lat kilku. Znamygo i my dobrze, upadając pod jego ciężarem. Rządy i mężowie stanu suszą głowy nad wynalezieniem środków ratunku, i nic prawdziwie skutecznego wymyślić nie mogą. Zwątpiwszy o sobie, uciekają się do starego, zużytego środka cel ochronnych i prawie zakazowych, bez względu na to, że cła owe podnoszą cenę chleba, głównego artykułu żywności klas uboższych roboczych, których dola ma być niby pierwszym przedmiotem zajęcia tychże protekcyjnych mężów stanu. Podwyższono więc do nieprzypuszczalnej dotąd wysokości cła zbożowe we Włoszech, Francyi, zwłaszcza w Niemczech pod pozorem rolnictwa. Jak dotąd, ta ochrona celna nie osiągnęła spodziewanego skutku, rolnicy jak jęczeli, tak jęczą, a ceny zboża nie podniosły się wcale w odpowiedniej mierze.

Bieda sięgnęła i za morze, dotknęła kraj pieniężnie najbogatszy w świecie, ogarnęła Anglię, dając się uczuć we wszystkich gałęziach pracy narodowej. Przed tygodniem w izbie lordów podniosły się z tego powodu takie lamenta, przytaczano takie cyfry, iż dobitniej aniżeli dawniej znane pokazują ogrom klęski. Rozprawy nie były wcale wyczerpujące, gruntowność nie jest rzeczą izby wyższej, dziedziczni prawodawcy ani na uczoność, ani na pracowitość nie chorują, rozprawom nadają prawie formę rozmowy, opowiadając szczegóły i fakta sobie znane, wyprowadzając z nich wnioski, albo wyprowadzanie ich pozostawiając słuchaczom. W rozprawach tych brali udział: hrabia de la Warr, margrabia Huntly, wicehrabia Torrigton i lord Deman; trzej pierwsi są naczelnikami starych rodów, posiadającymi znaczny majątek ziemski. Rzecz rozpoczął hr. de la Warr. stawiając wniosek, by z powodu smutnego położenia różnych gałęzi przemysłu, oraz nędzy z tego powodu panującej pomiędzy klasami robotniczemi, rząd przedsięwziął środki, mogące odwrócić niebezpieczne następstwa tego stanu. Lordowie ci są stronnikami rządu, wniosek więc stawili nie dla robienia rządowi kłopotów, ale z powodu ciężkiej w kraju biedy i upadku.

Szczegółowo o tych rozprawach mówić nie będziemy, podamy tylko niektóre szczegóły, bardziej uderzające. Tak, wedle najwiarogodniejszych powag ekonomicznych w przeciągu ostatnich lat dziesięciu właściciele ziemscy i dzierżawcy stracili 600 mil. fst. (6000 mil. złr.) Sir James Caird wykazał niedawno w komisyi rolniczej, że strata tylko dla uprawiających pszenicę wynosi rocznie na tem 17 mil. fst. W wielu miejscowościach 40 a nawet 50 procent właścicieli rolnych nie jest w stanie mieszkać w swych domach, a przeszło 900.000 zdrowych robotników nie może znaleść zajęcia. Płaca najemników w okręgach rolnych coraz bardziej się obniża, i wszystko każe wnosić, że cena bardziej zniżać się będzie. Blizko jeden milion akrów ziemi ornej w Anglii i Szkocyi albo całkiem usunięto z pod pługa, albo zamieniono na pastwiska, w Irlandyi zaś przestrzeń ziemi tak samo z pod pługa odebranej przeszło milion akrów wynosi. Skutkiem tego zmniejszenia przestrzeni ornej, 1,300.000 rąk jest bez zarobku. To znowu spowodowało wielką wędrówkę robotników rolnych do Londynu i innych większych miast, gdzie ci ludzie dziś nie znajdując pracy, zostają w jeszcze gorszem położeniu. Bo i przemysłu stan jest opłakany, chociaż może jeszcze tak źle nie stoi jak rolnictwo.

Zagraniczny towar wypycha coraz bardziej towar angielski. Przemysł jedwabny angielski jest już całkowicie zabity. Niedawno zamknięto w Londynie *ostatnią fabrykę cukru* — w handlu kapeluszy, rękawiczek i innych podobnych artykułów wyroby francuskie wypierają zupełnie angielskie. W przemyśle żelaznym wyroby belgijskie i niemieckie stanowczo biorą górę, a robotnicy w Sheffieldzie próżno szukają zajęcia.

Szczególniej rolnictwo cierpi niesłychanie, dotknięte ogromną i nigdy nie przewidywaną klęską. Lord Huntly zapewniał, że w tych dniach w trzech hrabstwach widział mnóstwo wiosek, z których wszyscy młodzi parobcy wyemigrowali do Ameryki dla tego, że ani właściciele rolni, ani dzierżawcy nie mogli dla nich znaleść roboty. Wielu starszych poszłoby za ich przykładem, ale wiek im nie pozwala.

Pewnie gentelman przed laty dwudziestu otrzymał w spadku majątek ziemski znaczny. Majątek był obciążony długami, a budynki w złym stanie. Spłacił połowę długów, cały dochód wkładał w budynki, drenowanie i inne ulepszenia. Do r. 1874 szło dobrze, ale od tej pory dochód zaczął spadać i dziś jest o 50% mniejszy, aniżeli był przed laty dwudziestu. Skutkiem tego dochodu czystego żadnego nie ma, chociaż z własnej kieszeni zapłacił 30.000 fstr. długów i wydał 40.000 fstr. na melioracye. Powodem tej klęski jest obniżenie cen. Nie badając już kwestyi społecznej, a jest to wielka kwestja, czy to przepadanie kapitału włożonego w ziemię angielską, to zupełne rozbicie systemu rolnego, to nieustanna emigracja ludności rolniczej mają być wstrzymanemi, a biorąc tylko kwestję handlową, owi lordowie w tym upadku rolnictwa, widzą wielkie niebezpieczeństwo, nie objawiające wcale nadziei, by dzisiejsze tyloletnie przesilenie skończyło się samo przez się jak dawniejsze. W Anglii dziś, z powodu tych klęsk rolnictwa i przemysłu, upadku w pierwszym, zastoju w drugim, widzimy dwa znaczące objawy; z jednej strony coraz usilniej występują żądania emigracyi *z pomocą państwową*, z drugiej strony coraz więcej wynosi się kapitał z Anglii do kolonij, albo do krajów, korzystających z systematu protekcyjnego. Mnóstwo starych fabryk angielskich pozakładało filie, a niekiedy i całkiem się przeniosło do innych krajów. Coś podobnego widzimy i my u siebie z fabrykami zakładanemi w Kongresówce przez cudzoziemców. Kapitał szuka kraju, w którymby większy procent mógł przynieść. Kardynał Manning niedawno zwracał uwagę, co w dającym się przewidzieć przeciągu czasu Anglicy będą robili wobec coraz bardziej ścieśniającego się ich targu, czem ten targ na nowo rozszerzą, albo czem go zastąpią? Współzawodnictwo zagraniczne nawet na miejscu w Londynie ścieśnia targ angielski do wyrobów angielskich. Lat temu dwa sir James Caird wykazał przed komisyą królewską, że siła wydatkowa czyli siła kupna angielskiego rolnictwa zmniejszyła się w ostatnich latach o 49 mil. fstr. rocznie. Od tego czasu zmniejszyła się ona jeszcze bardziej, a zatem klasy robocze kraju pozbawione zostały nabywców czy odbiorców na 42 miliony fstr. rocznie. To zmniejszyło zarobek, a zatem i siłę wydatkową setek tysięcy. Ztąd brak roboty, brak zajęcia dla klas uboższych. Potrzebaby przywrócić żywotność przemysłowym targom wewnętrznym. Jak to zrobić?

Toż samo widzimy w całej kontynentalnej Europie, tylko że ten groźny przedmiot z mniejszą niż w Anglii otwartością i szczerością się traktuje.

ZIEMIE POLSKIE.

Z Warszawy. Wszechpotężny generał-gubernator Hurko, powrócił po paru-miesięcznej nieobecności do Warszawy. Dotąd niewiadomo, czy za pobytu swego w Petersburgu wyjednał dla kraju naszego jaką zmianę na lepsze lub na gorsze... jeśli owo gorsze jest jeszcze możliwe. Natomiast chodzą luźne pogłoski, jakoby projektowano na miejsce Hurki jenerał-adjutanta ks. Swiatopełka-Mirskiego, człowieka, o którym pochlebne wyrażają opinię. Dla Hurki przeznaczono go-

Fotografje mężów.

Przez

Michała Bałuckiego.

(Ciąg dalszy.)

— Czy nie potrzeba ci czego?

— Nie.

— Może lemoniady?

— Nie.

— To może wody z sokiem?

— Ależ nie męczże go na Boga temi ciągłemi pytaniami — odzywała się matka, która pod drzwiami czuwała, gdyż jak mówiła: macierzyńska miłość spaćby jej nie dała spokojnie, gdy jej jedynak cierpi — dajże mu spokój; wszak słyszałaś, że doktór zalecił mu największy spokój.

Za chwilę zjawiała się znowu żona wraz ze swoją matką — obie przyszły tu już w negliżach dowiedzieć się, jak się chory ma i czy też spokojnie leży, jak doktór zalecił. Rozmawiały ze sobą szeptem wprawdzie, ale tem ciągłem szeptaniem robiły taki szmer, że chory co chwila budził się i otwierał oczy. Wtedy jedna na drugą zaczęły zwalać winę, że przez nią chory się obudził.

— Stuknęłaś karafkę — i to go obudziło — mówiła jedna.

— To nie karafka go obudziła, tylko twoje trzewiki, które skrzypią tak niemiłosiernie, że umarłego by ruszyły z grobu — mówiła druga.

— Ależ mameczko, to kaszel mamy go obudził. Przy takim ciągłym kaszlu trudno, żeby mógł spać. Mameczka się jeszcze gorzej zaziębi. Lepiejby mama zrobiła idąc spać.

I tu zaczynało się znowu wzajemne wypraszanie, że chorego aż podnosiło to na łóżku, aż się pocił ze wzruszenia i utrapienia. Nic więc dziwnego, że przy takiej troskliwej opiece, pragnął tylko jak najprędzej wstać i wstawał, udawał zdrowego, choć należało mu jeszcze z parę dni dłużej poleżeć. Gorzej mu jeszcze było, gdy która z nich zachorowała. Zona naprzykład jego, cierpiała często na migrenę i nic jej tak nie pomagało, jak kiedy on siedział przy niej i trzymał dłoń swoją na jej głowie. „Nie uwierzysz, jaką mi to ulgę sprawia“ — mówiła i prosiła go, by jej nie odstępował.

Matka jego znowu znieść nie mogła, że synowa zabiera go na swą wyłączną własność, chorobę jej nazywała udaniem, pieszczeniem się zbytecznem i namawiała syna, aby nie psuł żony zbyteczną pobłażliwością, a gdy to nie pomagało i nie mogła go odwieść od łóżka żony, wtedy sama wymyślała sobie jaką chorobę, kładła się do łóżka i wzywała syna do siebie. Toczyła się wtedy walka zacięta między teściową a synową. Jedna odwoływała się na swoje prawa małżeńskie, druga na noce bezsenne, które spędzała przy jego kołysce, na piersi, którémi go wykarmiła itd. „Zon możesz mieć i sto — mówiła mu — ale matkę tylko jedną“.

Biedny pan Nikodem był między Scyllą i Charybdą. Nie chciał porzucać żony, a bał się obrazić matkę. Tam go ciągnęła miłość, tu przywiązanie. Dzielił się więc jak mógł między jedną a drugą, ażeby zaś i ciotce i świekrze żal nie było i nie narzekały, że o nich zapomina, więc i do nich wstępywał po drodze. Uważał na to, aby wszystkie równo obdzielać swojem przywiązaniem i pamięcią.

Jeżeli jednej zrobił jaką przysługę, to zaraz zrobił to i drugiej i trzeciej i czwartej, żeby im zazdrość nie była. Kupił jednej taki prezent, to zaraz trzeba było kupić i innym i to ten sam, bo inaczej piekło było w domu. Raz na gwiazdkę kupił żonie kapelusz ze strusiemi piórami, a matce zgrabny parasolik, bo sobie przypomniał, że mu raz wspomniała, że radaby sobie taki kupić. Oj miałże się z pyszna za ten parasolik! Zamiast podziękowania i wdzięczności musiał się nasłuchać wyrzekań i lamentów.

— Jeżeliś chciał — mówiła mu — zbyć mnie byle czem, to lepiej było nic mi nie kupować. Wolałabym to sto razy, niż być tak traktowaną przez własnego syna. To dla niej umiałeś wyszukać prezent taki gustowny i wspaniały, a dla matki nie, bo u ciebie matka już nic nie znaczy...

Napróżno syn i żona przekładali jej, że ma tyle kapeluszy, że taki kapelusz byłby niestosowny dla niej, — jeszcze ją to więcej oburzyło, robiła synowi sceny, płacze, awantury — aż w końcu poszła i kupiła sobie taki sam kapelusz na złość synowej, na złość synowi.

Odtąd pan Nikodem, ile razy kupował prezenta, to dla wszystkich kupował jednakie, jednakowiuteńkie, żeby na jotę nie było różnicy... Skrupulatność tę posuwał tak dalece, że gdy raz np. kupił żonie pince-nez — bo miała wzrok krótki i potrzebowała szkieł koniecznie, to takie same kupił i matce i ciotce i matce żony, choć żadna z nich tego nie potrzebowała. I dziwna rzecz — wszystkie były z tego zadowolnione.

Na spacery wyprowadzał je wszystkie cztery, do teatru także i jeszcze siebie musiał umieścić na piątego, bo byłaby obraza, gdyby był kupił sobie krzesło osobno. Każda chciała mieć go przy sobie — każda z najdrobniejszą uwagą zwracała się do niego, patrzały na niego, aby wyczytać wrażenie, jakie na niego zrobiła ta lub owa scena i dopytywały go się tak często: „jak mu się podoba?“ że mu to aż przeszkadzało w słuchaniu.

Kto widział go tak w otoczeniu kobiet, byłby przysiągł, że to najszczęśliwszy człowiek pod słońcem; ani byłby przypuścił, jak ciężkiemi ofiarami okupuje to bożyszcze adoracyę swoich bałwochwalczyń.

I co dziwniejsza, on sam wierzył w to swoje szczęście — i walka kobiet, choć nieraz dała mu się we znaki, schlebiała jednak jego miłości własnej.

Tak się przyzwyczaił do tych kłócących się o niego niewiast, że gdy raz zmuszony wyjechać za interesami, zabawił parę tygodni w domu znajomych, gdzie go wprawdzie gościnnie przyjęto, ale nikt się nim zbytecznie nie zajmował, wracał do swego domowego ogniska co prędzej, stęskniony, spragniony, utrzymując że wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej!..

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dność głównodowodzącego wojskami. a może i tekę ministra wojny. Według urzędowych doniesień, na Wiśle znajdują się jeszcze trzy wielkie zatory, których dotąd rozbić nie zdołano, a mianowicie pod Zawichostem, Górą Kalwaryą i pod wsią Gassy. Pod Iwangrodem również utworzył się zator, nad którym czuwają saperzy. Woda na całej długości rzeki dotąd stale opadała, prawdopodobnie jednak wskutek parodniowej odwilży i szybkiego tajania śniegów, poziom rzeki podniesie się znacznie. P. gubernator warszawski polecił wójtom gmin miejscowości dotkniętych powodzią, zebrać szczegółowe wiadomości o stratach spowodowanych wylewem. Nie ulega wątpliwości, że będą one znaczne, w tej chwili jednak jeszcze określić się nawet w przybliżeniu nie dadzą.

Z Kijowa. Kilka bardzo ważnych kwestyj dla naszych rolników podjęło kijowskie Towarzystwo rolnicze. Najprzód kwestję unormowania taryf kolejowych za transport zboża.

Dalej poruczono kwestyę dostawy produktów zbożowych na potrzeby wojsk, rozlokowanych w kraju, przez sto warzyszenie ziemian, urządzania pól próbnych, dostarczania nasion zbożowych, szczególnie zaś nasion buraków wych. Towarzystwo rolnicze podjęło starania, ażeby cło od zagranicznego nasienia buraków podnieść i tym sposobem zachęcić miejscowych rolników do zwiększenia produkcyi nasienia, które, jak wykazały próby, najstosowniejszem jest dla miejscowej gleby.

Statystyczne dane wykazały, że rok rocznie rolnicy na Ukrainie i Podolu nabywają maszyn i narzędzi rolnych za granicą za 12 miljonów rubli. Olbrzymia ta cyfra niesłychanie wzrasta, skoro weźmiemy pod uwagę ciągły spadek waluty, a równocześnie powiększanie opłat celnych, które rząd podnosi w celu popierania przemysłu krajowego. Z drugiej strony robią uwagę, że zakłady fabryczne miejscowe przyjęły system naśladowania wyrobów zagranicznych, które swoją drogą nie zadawalniają rolników i częstokroć narażają na przykry zawód i straty. Wymieniają przytem majątki, których właściciele nie szczędzili ogromnych wydatków na rozmaite renomowane maszyny i narzędzia i dziś mają pełne strychy zawalone przedmiotami, które są do niczego i żadnej nie mają wartości. Otoż, ażeby się raz uwolnić od płacenia haraczu na rzecz zagranicy i mieć własne narzędzia zastosowane do potrzeb i tanie projektują ziemianie nasi urządzić na Podolu wielką fabrykę akcyjną, pod kontrolą i odpowiedzialnością ziemian.

Nie przesądzamy, czy i kiedy wszystkie te projekty wejdą w życie, to jednak z przyjemnością zanotować można, że przecież są ludzie dobrej woli i energii, którzy myślą i robią, co mogą, ażeby przyjść z pomocą rolnictwu, przebywającemu czasy ze wszech miar trudne i ciężkie.

Świetne robią interesa na ostatnich kontraktach cukiernie Semadeniego i Lours'a. Tu od samego rana do późnej nocy tłok jak na jarmarku, że przecisnąć się niepodobna. Kiedy na przeszłych kontraktach kijowskich, szczególnie w latach 1878 — 1882, przeważali przedstawiciele przemysłu cukrowniczego, — na obecnych dominujących jest żywioł rolniczy, a jakkolwiek i ci i owi, przebywają czasy ciężkie, jednak cukrownicy mają nadzieję tylko na eksport zagraniczny, który w perspektywie może usunąć przepełnienie rynków wewnętrznych i wpłynąć na poprawę interesów, gdy tymczasem rolnikom obiecują reformę taryf kolejowych, dają możność dostawy zboża na potrzeby wojska, ułatwiają produkcyę dobrego ziarna i nasienia buraków, zamierzają budować zakład maszyn i narzędzi rolniczych, ażeby wyswobodzić ziemian od opłacania się zagranicy, urządzają wystawy itd., a skoro dodamy do tego, że zapasy pszenicy kupują chętnie i płacą ceny, przypominające lata tłuste; na przyszłe zaś zbiory udzielają zadatki i w miarę spadania waluty. co rok ceny pszenicy podnoszą się, — łatwo pojąć, dla czego zjazd rolników na kontrakty z każdym dniem powiększa się.

I tegoroczna wystawa nasion najwymowniej dowiodła, że powodzenie widocznie przechyla się na stronę rolników, bo też wszyscy niemal wystawcy otrzymali nagrody.

Rzecz zaiste dziwna; nigdy na kontraktach kijowskich nie było tak mało żydów, jak na obecnych. Powiadają, że ponieważ żydom nie wolno dzierżawić majątków i osiedlać się po wsiach, więc pocóż się mają do Kijowa zjeżdżać. Z drugiej atoli strony utrzymują, że kredyt upadł, tak, że obecnie pożyczka pieniężna do zjawisk wyjątkowych należy, poprostu wychodzi z mody, ta zaś, co udzieloną została dawniej, żadną miarą zlikwidowaną być nie może. To też protestów i procesów nie brak, a obok tego, dość często odbijają się o uszy protesta na cztery oczy, przybierające czasem charakter ostry.

Z Litwy. Gubernia mohylowska zajmuje przestrzeni 41.980 wiorst kwadratowych. Po gubernii mińskiej, która zajmuje 78 tysięcy wiorst kwadratowych, i jest większą od Belgii i Holandyi razem wziętych — gubernia mohylowska jest największą w liczbie guberni litewsko-białoruskich. Pod względem liczby ludności gub. mohylowska zajmuje przedostatnie miejsce. Podział ludności według stanów tak się przedstawia: szlachty 27.200, duchowieństwa 7560, mieszczan 233.089, włościan 801.670, wojskowych i ich rodzin 41.100, obcych poddanych 2.800.

Do największych miast w gubernii należą: Mohylów gubern. nad Dnieprem 44.048 mieszkańców, Kowel nad Sożą 23.000 mieszkańców, Szklów nad Dnieprem 12.000 mieszkańców, Mścisław nad Wiechrą 19.000, Stary Bychów nad Dnieprem 7.000, Hory Horki nad Proną i Orsza nad Dnieprem po 6.000, Klimowicze nad Kamnicą, Rohaczew nad Dnieprem, Czausy nad Basią i Czeryków nad Sożą 4—5 i pół tysięcy, Sienna nad jeziorem tejże nazwy 3 i pół tysiąca.

Zakładów naukowych zarówno średnich jak i niższych, gubernia mohylowska posiada ogółem 454, do których uczęszcza 14.698 chłopców i 3.157 dziewcząt, razem 17.855 dzieci. Zakłady średnie istnieją w gubernii mohylowskiej: w Mohylowie gimnazya męzkie i żeńskie, w Homlu progimnazyum 6-klasowe i w Hory Horkach średnia szkoła rolnicza.

Fabryk gubernia mohylowska liczy 510; wartość ich produkcyi wynosi 3,860.965 rs., z czego około 65 prc. przypada na produkcyą gorzelnianą. Powyższe 510 fabryk zatrudniają łącznie 3354 robotników. W samym Mohylowie istnieje 135 fabryk i zakładów przemysłowych, produkujących rocznie za 287 i pół tysięcy rubli, i zatrudniających przeszło trzy tysiące robotników.

Z Poznania. Z powodu zaprowadzenia języka niemieckiego, jako wykładowego do nauki religii w szkołach średnich i ludowych, wystąpili rodzice z petycyami do rejencyj, upraszając, aby nauka ta była udzielaną jak poprzednio, w języku polskim. Na odnośne petycye nadchodzą od rządu pruskiego jednobrzmiące odpowiedzi odmowne, motywowane tem, że rejencya stósownie do reskryptu naczelnego prezydyum z d. 27 paźdz. 1873 nakazała zaprowadzić w szkole katolickiej naukę religii w języku niemieckim, gdyż dzieci narodowości polskiej w rozumieniu języka niemieckiego o tyle postąpiły, iż rzeczony przedmiot w tym języku dostatecznie sobie przyswoić mogą. Równocześnie nie dozwolono też prywatnie udzielać nauki religii tymże dzieciom w języku polskim. Horrendum!... — Warta w Poznaniu wylała, zalewając niżej położone okolice przedmiejskie. Około 1.500 osób pozostało wskutek tego bez dachu.

Sprawy krajowe.

Wydział krajowy asygnował powiatom: wielickiemu i bocheńskiemu po 300 zł., tarnobrzeskiemu dalszych 500 zł. doraźnej zapomogi. Dla zbadania rozmiarów klęski wydelegowano inżynierów do Tarnobrzega. Nadto postanowił Wydział udać się do rządu o pomoc doraźną, o zarządzenie naprawy uszkodzonych objektów i przyspieszenie regulacyi Wisły.

Sankcyonowane ustawy i uchwały Sejmu w najnowszym czasie są: 1) gmina i obszar dworski Pokropiwna przeniesione zostaną z powiatu brzeżańskiego do powiatu tarnopolskiego, a gmina i obszar dworski Kesztowa z pow. brzozowskiego do pow. przemyskiego; 2) pobór myt na drogach gminnych Jeżowe-Rudnik-Krzeszów w pow. nizkim, Siepietnica - Szerzyny - Swoszówka i Szerzyny-Jodłówka; w powiecie jasielskim i gorlickim, wreszcie na drodze Bugaj-Otałęcz w powiecie mieleckim.

Lwów. Rada miasta uchwaliła ze względu na obciążenie miast w ogóle, a miast zamkniętych w szczególności, wnieść petycyą do Rady państwa, ażeby nie uchwalała przedłożenia rządowego o opodatkowaniu spirytusu, a do Koła polskiego wnieść prośbę w drodze telegraficznej, ażeby nie popierało tego przedłożenia — Dla rozszerzenia targowicy i budowy stajni bydła rzeźnego uchwaliła Rada zakupić realność za kwotę 9000 złr. — Towarzystwu bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej udzieliła Rada tytułem subwencyi 100 złr. przyczem uchwaliła, że ta kwota będzie odtąd co roku wstawianą do budżetu miejskiego.

Mielec. Rada miejska na ostatniem posiedzeniu w r. 1887 przyjąwszy do wiadomości oświadczenie p. burmistrza, że zamówił gminną mapę wraz z protokołami parcel na podwójną skalę za kwotę 100 złr. wypuściła następnie w dzierżawę taksy od rzezi bydła w rzezalni miejskiej na rok 1888 i 1889 za czynsz roczny w kwocie 1450 złr. dalej wybrała ze swego grona komisyą, którąby się zastanowiła nad środkami zebrania funduszu na budowę koszar w Mielcu, a wreszcie przyjęła z przyjemnością do wiadomości wycofanie rezygnacyi z posady sekretarza miejskiego p. J. Kozickiego, który gorliwie i rzetelnie obowiązki swoje spełnia.

Stanisławów. Jan L. policyant gminny tutejszego magistratu, już raz za kradzież karany, wysłany do Lwowa w celu odstawienia szupaśnika, zgłosił się w tamtejszej policyi z oskarżeniem siebie, że nie mając zamiaru powrócić do miejsca swej służby, sprzedał we Lwowie swój mundur i szablę. Wzorowy sługa gminny został oddany do sądu.

KRONIKA.

Przypominamy iż do dnia 1 Kwietnia wysyłamy codziennie po **3000** egzemplarzy „Kuryera Krak." na okaz, na co zwracamy uwagę p. kupców i przemysłowców, pragnących umieszczać swe ogłoszenia.

Repertuar teatru krakowskiego. W sobotę po raz drugi: „Ksiądz proboszcz." W niedzielę popołudniu „Morderstwo na Kazimierzu," „Chrapanie z rozkazu," „Przed śniadaniem" oraz „Zyd w beczce." — Wieczorem po raz trzeci „Ksiądz proboszcz." — We wtorek d. 27 ostatnie przedstawienie przed świętami. — Na dochód krakowskiego Sokoła: „Wielki człowiek do małych interesów" hr. Fredry, i „O Józię" Bałuckiego. — Bilety na to przedstawienie kupować można w handlu p. Rudnickiego w hotelu Drezdeńskim.

Na święta przygotowuje się zabawne „Wesele Landszturmisty," podług francuskiego, zlokalizował p. Jakubowski, oraz „Studnię Artezyjską" przez autora Reya z Nagłowic.

Koncert na rzecz powodzian. Jutro odbędzie się staraniem Towarzystwa muzycznego w ujeżdżalni wojskowej (przy ul. Zwierzynieckiej) koncert na rzecz nieszczęśliwych ofiar klęski powodzi. Z obfitego programu, w którym biorą udział najcelniejsze siły muzykalne naszego miasta, wymieniamy następujące Donizetti „Anna Bolena," Gulyilana „Je Haime" — odśpiewa znana sympatyczna śpiewaczka pani Sinkiewicz, Andante Filzenhayma i Polonez Toppera — wykonana wyborny wiolonczelista pan Polacek.

Sprostowanie. W Nrze. 68 Kurjera mylnie było podane, że w kradzieży wina i nafty na Półwsiu obok aresztowanego Czyżyńskiego brała udział jego córka, która jak się przekonano, całkiem nawet o popełnieniu przez ojca kradzieży nie wiedziała.

Odczyt Wojciecha hr. Dzieduszyckiego. Zapowiedziany na dzisiaj popołudniu odczyt Wojciecha hr. Dzieduszyckiego nie odbędzie się z powodu, że prelegent wskutek nieprzewidzianych okoliczności do Krakowa przybyć nie może. Komisya odczytowa w krótkim czasie poda nowy termin odczytu.

Głos wołający na puszczy. Powszechne jest przekonanie, że u nas w Krakowie OO. Kapucyni są bardzo popularni i bardzo lubiani. W liczbie innych na to dowodów stawiamy i ten, że ich kościółek ubożuchny i milutki i wzorowo utrzymywany, a w zimie ogrzewany, najwięcej jest uczęszczany i to od wszystkich warstw społeczeństwa. I rzeczywiście tak jest. Do świtu na ranne nabożeństwo spieszą tu ci, co muszą przez dzień cały następnie pracować. Potem zaraz aż do 12 g. jedni ustępują a drudzy przybywają. O 11 zaś na mszę ostatnią tradycyjnie jak bywało ongi w Warszawie a i teraz w Wiedniu i Paryżu cała tu dąży arystokracya.— Oprócz tego w dnie powszechne codzienne niemal nabożeństwa żałobne zwykle nader tu liczną sprowadzają publiczność. A cóż dopiero podczas odwiedzania grobów (które urządzeniem swem gustownem nad wszystkie celują) i Majowego nabożeństwa, a zwłaszcza podczas trzydniowego odpustu św. Feliksa!! Wówczas cała ulica Kapucyńska przekształcona jest w dalszy ciąg kościoła (od Krzyża przy kratkach stojącego na miejscu pochowanych tu 8 konfederatów barskich, poległych w pobliżu w bitwie stoczonej tu z Moskalami, aż do figury Matki Bożej Cudownej, o której powiedzmy nawiasem, że ma tytuł królowej Korony polskiej, a że wystawioną została przez panią Sokołowską, na żądanie jej syna Konfederaty Barskiego na podziękowanie za cudowne ocalenie na cmentarzu przy kościele Panny Maryi.)

Z tem wszystkiem i na Kapucynach musiało się ziścić przysłowie, że jeszcze ten się nie narodził, ktoby wszystkiem dogodził. Dowodem znowu tego, że chociaż w około przy wszystkich ulicach, nawet na Studenckiej i Loretańskiej trotuary już są wyłożone, ulica Kapucyńska pomimo solennych oświadczeń, wyjednać tego uwzględnienia dla siebie nie może. Nie dosyć atoli na tem, niedawno przy słynnej Rajtszuli urządzony jarmark na konie obrał sobie (z czyjejś inicyatywy trudno odgadnąć) ulicę tę za miejsce wyścigów, jakoż ani przejść ani przejechać przez tłum jarmarczny bezpiecznie przez tę ulicę nie można było, i do Kapucynów trzeba było kołować przez ulice Krupniczą i Loretańską. O krzykach, wrzaskach hałastry jarmarcznej, odzywających się przeraźliwem echem w kościele i przeszkadzających nabożeństwu — cóż i mówić! Wolnoć Tomku w swoim domku. Lecz i tego snadź było za mało. Bo oto tak się uwzięły zawistne losy na znieważenie tego miejsca wsławionego odbytą tu krwawą bitwą za czasów Konfederacyi Barskiej, że ni ztąd ni zowąd przyszła do przemądrych głow myśl osobliwsza wystawienia tuż naprzeciw kościoła i okien klasztornych, na widowni, snadź na jakąś nową oryginalną wystawę, starego archeologicznego alkierzyka i obok urządzenia miejsca na wyrzucanie gnoju — a wszystko gwoli mieszkańcom Rajtszuli, których wygodę pospolitą przełożono nad przyzwoitość publiczną. Takiej osobliwości najlichsza mieścina sobie by nie pozwoliła.

Jeden z licznych admiratorów wzorowego gospodarstwa i gustownego budownictwa krakowskiego.

Ogólny dochód z rozsprzedaży biletów na wieczór ku czci J. I. Kraszewskiego, urządzony w sobotę dnia 17 bm. staraniem młodzieży akademickiej wynosił 107 złr. 90 ct. — Dwóch starców nie mogących przyjść na wieczór przysłało na ręce komitetu kwotę 10 złr. — Gdy wydatki wynosiły 96 złr. 24 ct. przeto czysty dochód przedstawia kwotę 21 złr. 66 ct., którą na rzecz dotkniętych powodzią złożono w Redakcyi „Nowej Reformy." Przy tej sposobności komitet uważa sobie za miły obowiązek podziękować WP. Barabaszowi za łaskawe artystyczne kierownictwo wieczoru, — WP. R. Andrzejkowiczównej, O. Cz., W. Soleckiej, K. O. za łaskawy współudział w wieczorze. — Tow. Strzeleckiemu za bezinteresowne użyczenie sali, — a p. P. restauratorowi za bezinteresowne dostarczenie krzeseł.

Komitet.

Pomnik Mickiewicza. Komitet wykonawczy pomnika Adama Mickiewicza, zbiera się dziś na naradę u hr. Artura Potockiego.

Listonosz punktualny Knapiński, mając do doręczenia list rekomendowany, nosił go przez trzy dni w swojej torbie. W pierwszym dniu rzucił do skrzynki adresata recepis. W drugim dniu nie zastawszy adresata w mieszkaniu (chociaż tenże na bilecie wyraźnie ogłosił, że przyjmuje strony od 11 do 12 godz. przed południem; a od 3—4 po południu), napisał listonosz kartę następującej treści: „Listonosz Knapiński ma. List Recomendowany (sic) jutro od 5-tej rano do 8-mej jest na poczcie." Adresat nie mając ochoty odbierania listów aż na poczcie o tak wczesnej godzinie, zostawił recepis podpisany w sąsiedniem mieszkaniu z poleceniem, ażeby listonosz w razie nie zastania adresata zostawił list. Gdzie tam! Sprzeciwił się temu listonosz, twierdząc, że musi osobiście wręczyć ową przesyłkę. Wreszcie po trzech dniach dostaje się polecony list do rąk adresata. I co się pokazuje? — Było to urzędowe pismo Dyrekcyi poczt i telegrafów, adresowane do redaktora odpowiedz. naszej gazety. — „Rany Chrystusa!"...

Komisya sanitarna krakowska odbyła w dniu 17 bm. pod przewodnictwem Prezydenta miasta posiedzenie, na którem fizyk miejski dr. Buszek podał dokładne daty, odnoszące się do przebiegu duru osutkowego w Krakowie od 1 stycznia po dzień 16 marca br. Z tego pokazuje się, że w tym okresie było w Krakowie razem 39 przypadków wymienionej choroby, a mianowicie 15 z aresztów miejskich, 13 przyniesionych ze wsi okolicznych, 4 powstało w szpitalu św. Łazarza a 7 w mie-

KRONIKA TYGODNIOWA.

Wiadomo jest tak nad brzegami Rudawy jak i Missisipi, tak u podnóża Czarnohory jak i Kordylierów, tak dobrze w Mościskach jak i w Madrycie, że „rząd sprzyja krajowi". Brak ortografji jednak, dokuczający nie tylko poetom ale i wybitnym dziennikarzom, stał się przyczyną spaczenia właściwej myśli tego frazesu. „Krajowi" winno być pisane przez K duże, a nie k małe, a wówczas całe zdanie nabiera jasności i mieści w sobie prawdę. „Kraj" bowiem przez K wielkie jest to pismo polskie wychodzące w Petersburgu, nienależące do gwałtownych wielbicieli naszych galicyjskich stosunków. Od pewnego zaś czasu nikt mu w rozszerzaniu tych potwornych wieści tak nie pomaga, jak rząd cislitawski, — rząd sprzyja więc Krajowi, co było do dowiedzenia.

Czyż można bowiem czem innem jak sprzyjaniem Krajowi nazwać przysłanie przed rząd kwoty 500 złr. na powodzian galicyjskich. Przypomina to owego biednego szlachcica, który podupadłszy na majątku, a mając wielu serdecznych przyjaciół, prosił ich o pomoc i wsparcie. „Kochanego Jasia trzeba ratować" zawołała jednogłośnie bracia szlachta i zebrała się w tym celu na naradę. Potrzebną była suma dziesięciu tysięcy, rada więc w radę, wybrano prezesa, sekretarza od ratunku, no i cały komitet ściślejszy, upoważniony do przedsięwzięcia wszelkich środków, mogących zaradzić pilnej potrzebie. Radzono cały miesiąc, a kochany Jaś z sercem przepełnionem wdzięcznością, czekał na rezultat rady. Wniosków było 48, z których najracjonalniejszy: składka, utrzymał się większością 1go głosu. „Co kto może, niech wyrwie z pod serca", zawołał prezes i... wyjął dwadzieścia złr. W ten sposób zebrano całe 212 złr. „Jaś" był tak niegrzeczny, że się obraził, czapkę na głowę nacisnął i bez pożegnania wyjechał... Komitet podążył do miasteczka i na pohybel niewdzięcznemu golnął odpowiednią ilość narodowych i zagranicznych trunków, poczem założono banczek, którego ofiarą padł prezes komitetu ratunkowego, przegrawszy do kochanego sąsiedztwa nędzne 2000 złr.

Porównanie to trochę kuleje, hr. Taaffe bowiem „baczka" nie „ciągnie", ani też z własnej kieszeni 20 złr. nie dał. Ale rezultat jest ten sam: kochany Jaś galicyjski musi się sam ratować bez opiekunów i przyjaciół wiedeńskich, którzy w razie wielkiego nieszczęścia 500 reńskich mu przysyłają. Ale niech Jaś będzie grzeczny, bo po przyszłym wylewie dostanie tylko 5 złr. z dodatkiem „charakteru i tytułu" żebraka.

Oddalmy jednak od siebie te smutne myśli, a cieszmy się, że nadchodzą święta wielkanocne, ostatnie święta przed opodatkowaniem spirytusu. Winniśmy być wdzięczni ministerium, że sprawę podatku gorzelnianego odłożyło na poświąteczny sezon parlamentarny. Ustępstwo to na rzecz gardeł naszych, uwzględnienie obyczajów narodowych, jest wzruszającem. I kto wie czyby się nie dało pogodzić życzeń kraju z potrzebami rządu, gdyby ten ostatni zastrzegł krajowi, iż corocznie na dwutygodniowy przeciąg czasu około świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocnych zawiesza się nietylko opodatkowanie wódki, ale na głowę każdego pełnoletniego obywatela wyznacza się bezpłatnie po jednym litrze „starki", naturalnie kosztem państwa. Wprawdzie producenci tj. handlujące wódką wysoka szlachta nie wieleby zyskała na tym opuście podatkowym, ale konsumenci liberali stałiby się stanowczymi zwolennikami rządu. Wówczas zmieniłaby się całkiem fizyognomia naszych partyj politycznych walczących z takim zapałem o zasady. Nasi konserwatyści przeszliby do opozycyi i wytykali wciąż ironicznie rządowi jego „sprzyjanie", liberali natomiast pracowaliby słowem i czynem, (czytaj: dżinem) nad „niesprawianiem rządowi trudności". Wówczas piszący te słowa nie potrzebowałby co sobotę męczyć się nad nową kroniką, ale przepisywałby dawne płody swego geniuszu z przed pięciu laty, zamieniając tylko nazwiska: Romanowicz, Rutowski, Czerkawski, na Grocholski, Wodzicki, Bobrzyński — i odwrotnie. Stałoby się więc nietylko zgodnie z życzeniami kraju, ale i z życzeniami kronikarza, cierpiącego często na brak materyału.

Bo przyznacie sami łaskawi czytelnicy, że powódź i wódka to nieszczególne materyały do humorystyki, a jednak ostatnie tygodnie nic innego nie przyniosły. Wszystko rzeczy stare, tak jak w teatrze krakowskim, którego repertuar zaczyna przypominać czasy, kiedy śpiewano: „już księżyc zaszedł, psy się uśpiły", chodzono w długich surdutach z pelerynami, jeżdżono z Krakowa do Warszawy żydowskim omnibusem i miano znacznie więcej pieniędzy. Niech niebo wynagrodzi dyrekcyi teatru, że nam te błogie czasy przypomina, dając jutro: Morderstwo na Kazimierzu". „Żyda w beczce," „Chrapanie z rozkazu" i „Przed śniadaniem." Samo „Morderstwo na Kazimierzu" zdolne jest zamordować pamięć teraźniejszości, tak w tytule swoim trąci myszką i smakiem estetycznym. I dziwić się, że publiczność mając liliputów i „Morderstwo" nie idzie do teatru na sztukę Kraszewskiego w pierwszą rocznicę jego śmierci. Usilna praca dyrekcyi nad wykształceniem naszego gustu nie poszła na marne. Ja sam piszę pięcioaktowy dramat na wzór p. t. „Zbrodnia na strychu czyli Niewinność Weroniki."

Zanim jednak przedstawienie tego dramatu nastąpi, winienem zwrócić uwagę szanownej publiczności na obowiązki jakie na niej ciążą w przyszłym tygodniu. Nie mówię już o spowiedzi, postach ani innych praktykach religijnych, bo to do mnie nie należy, ale każdy prawomyślny chrześcijanin, a choćby i poganin winien się zaopatrzyć w dostateczną ilość bab, szynek, kiełbas i dobrego humoru. Ponieważ zaś ten ostatni tylko tym dostaje się w udziale, którzy stale czytają Kurjera krakowskiego a prawo do stałego i regularnego codziennego czytania tegoż pisma mają ci tylko co je zaprenumerują, przeto zwracamy uwagę na ten radosny fakt dla naszego wydawnictwa, iż zbliża się czas odnowienia prenumeraty, i że kto w przyszłym tygodniu obowiązku tego nie dopełni, ten pomimo odbytej spowiedzi, z mojej strony nie otrzyma rozgrzeszenia. Dodać należy, iż nie zabronionem jest abonować jednocześnie dwa numera Kurjera ani też złożyć prenumeratę z góry za lat piętnaście.

Natomiast zabrania się pod karą moralnego kryminału pożyczanie „Kurjera" ludziom niewzniesionym i wznieść się niechcącym do godności prenumeratorów. Czytanie „Kurjera" za darmo w kawiarniach i restauracjach, musi być uważanem za oznakę złego tonu, i tak moralne jak materjalne bankructwo czytającego, trudno bowiem przypuścić, aby człowiek dobrze wychowany i cośkolwiek w kieszeni posiadający, chciał sobie zaoszczędzić marnego reńskiego na miesiąc ze szkodą wydawcy, który niewiadomo, aby nie płacił telegramy, współpracowników i drukarnię, aby pan mecenas, doktór lub rejent wiedzieli co słychać z cesarzem Fryderykiem, lub czy komisya sanitarna uchwaliła tyfus w Krakowie, czy nie.

K. Bartoszewicz.

ście. W aresztach miejskich dzięki energicznej i dokładnej desinfekcyi, mianowicie za pomocą przyrządu desinfekcyjnego miejskiego, od 6 bm. nie pojawił się ani jeden przypadek duru osutkowego, a ponieważ liczba chorych w szpitalu i mieście zmniejsza się, przeto fizyk miejski sądzi, że nie ma żadnej potrzeby otwierania osobnego szpitala dla chorych na dur osutkowy. R. m. dr. Pareński i r. m. dr. Paszkowski podają liczby chorych na dur osutkowy w swych oddziałach szpitalnych, z których także się pokazuje, iż liczba chorych zmniejsza się ciągle. W obec tego uznała także i komisya, że nie ma powodu do otwierania osobnego szpitala. Natomiast uchwalono zwrócić uwagę, kogo należy, na ciągłe pojawianie się duru osutkowego w niektórych wsiach okolicznych i niebezpieczeństwo dla miasta wynikające z przywożenia chorych do szpitala w Krakowie.

Krakowskie towarzystwo techniczne. W Poniedziałek dnia 26 marca 1888 r. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w lokalu towarzystwa przy ul. Brackiej pod Nr. 15 I. piętro posiedzenie Towarzystwa techn. na które P. T. Członków w imieniu Zarządu zapraszamy, wzywając do jak najliczniejszego udziału. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu z posiedzenia dnia 5 marca. 2) Sprawozdanie prof. dra Bandrowskiego o dziele Szczepanowskiego „Nędza w Galicyi". 3) Sprawozdanie czł. Borelowskiego z dwóch posiedzeń wzmocnionego Zarządu. 4) Wnioski członków.

Francuzcy goście. W przejeździe z Petersburga i Warszawy, zatrzymali się w naszem mieście celem poznania go, dwaj Francuzcy dziennikarze, p. J. Rouson korespondent dziennika „Matin" i p. d'Alby z „Figara".

Restauracye w ogrodach. Właściciele ogrodów spacerowych w Krakowie powodując się własnym interesem, powinni restauracye wynajmywać takim restauratorom, któryby gościom przybywającym na koncert dawali jedzenie smaczne i niezbyt drogie. Niestety dzieje się u nas inaczej. Właściciel ogrodu wynajmuje restauracyę temu, który nieco lepiej zapłaci, nie bacząc na to, czy restaurator daje gwarancyę, że jedynie będzie dawał gościom smaczne i świeże. A przecie powinni zrozumieć właściciele ogrodów, że takie postępowanie z gośćmi, odstręcza tychże, i przez to przynosi im ogromne szkody, których nadwyżka dana przez restauratorów wynagrodzić nie potrafi. Podnosimy to, boć wiosna już się zaczęła w kalendarzu i sezon ogrodów niedługo się zacznie.

Oświetlenie Grzegórzek. Sekcya ekonomiczna Rady miasta uchwałą z dnia 29 lutego r. b. nie przychyliła się do podania gminy Grzegórzki o pomnożenie liczby latarń istniejących na drodze, począwszy od mostu kolejowsge do rzeźni miejskiej, a to z powodu, że gmina krakowska nie ma żadnego obowiązku do ponoszenia tego rodzaju kosztów, zwłaszczá, że mieszkańcy Grzegórzek bez ponoszenia jakichkolwiek kosztów, korzystają z dotyczasowego oświetlenia drogi prowadzącej przez wieś Grzegórzki do rzeźni miejskiej kosztem funduszu miejskiego zoprowadzonego.

Klasyfikacya koni. Magistrat wskutek rozporządzenia z d. 23 stycznia 1888 r. L. 13.483 dz. w. wzywa wszystkich właścicieli i posiadaczy koni (zwierząt jucznych), aby konie, jakie posiadają, nieodwołalnie w dnie 6, 7 i 9 kwietnia b. r. o godzinie 8 rano do klasyfikacyi na plac „Groble" zwany doprowadzili w następującym porządku: konie z pierwszego obwodu miejskiego mają być przedstawione do klasyfikacyi w d. 6 kwietnia z obwodu, drugiego w dniu 7. kwietnia, a z obwodu trzeciego w d. 9 kwietnia r. b. — Konie wprowadzać należy na Groble od strony nad brzegiem Wisły położonej, a po uskutecznionej klasyfikacyi wyprowadzać je ulicą ku plantacyom. — Kto niniejszego polecenia nie wykona, ukarany będzie w myśl rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30 września 1887 r. L. 198 dz. u. p. grzywną do 100 złr. lub aresztem do 14 dni.

Dwóch żydków włóczy się po wsiach i małych miasteczkach, sprzedając na raty losy „czerwonego krzyża" i obiecując kupującym, że od każdej raty banki będą odtrącały po 5 prc. — W ten sposób wyłudzili od kilku mieszkańców po kilkanaście złr. i ruszyli dalej szukać nowych ofiar. Tymczasem okazało się, że losy były sfałszowane. Zandarmerya powiadomiona o wszystkiem poszukuje gorliwie pomysłowych synów Izraela. Oszuści mówią łamanym językiem polskim, węgierskim, ruskim i rumuńskim.

W pielgrzymce do Rzymu weźmie udział wiele znakomitych rodzin polskich. Oprócz ks. Adama Sapiehy, który staje na czele pielgrzymki, wezmą udział w tej pobożnej pielgrzymce rodziny Tarnowskich, Wodzickich, Jędrzejowiczów, hr. Artur Potocki, Jan Popiel i wiele innych znanych w kraju i zasłużonych mężów. Poseł Adam Jędrzejowicz wyjechał już wczoraj z żoną do Rzymu, a pani Marszałkowa Tarnowska wyjeżdża tam temi dniami z hr. Ludwiką Wodzicką.

Kazimierz Topór Kamiński, b. kapitan w powstaniu r. 1863 który chlubnie odznaczył się w kilkunastu bitwach, zmarł we Lwowie nagle w dniu wczorajszym. Zmarły był zięciem powszechnie szanowanego seniora obywatelstwa krakowskiego, prezesa Teodora Baranowskiego.

Przemyśl 22 marca. W nadchodzącą niedzielę d. 25 bm. mieć będzie w naszym mieście profesor uniwersytetu lwowskiego Dr. Tomasz Stanecki wykład „O przepowiedniach stanu powietrza," a to na rzecz przemyskiego oddziału Towarzystwa „Podzina." Początek wykładu o godz. 6-tej wieczorem w sali Rady miejskiej.

Rozmaitości.

Bazylika św. Piotra w Rzymie, jak orzeka oznajmienie urzędowe, obejmuje 54.000 osób. Jestto największy kościół w Europie. Dalej idą kolejno, katedra medyolańska 37.000, kościół św. Pawła w Rzymie 25.000, św. Zofii w Konstantynopolu 28.000, Notre Dame w Paryżu 21.000, katydra we Florencyi 20.000, katedra w Pizie 13 000 i kościół św. Marka w Wenecyi 7.000.

Według panującego na dworze berlińskim zwyczaju zawiadamia każdorazowy monarcha przez osobnych posłów dwory i rządy europejskie urzędowo o dokonanem objęciu tronu. W tym celu podążą: jenerał hr. Lehndorff do Wiednia, jenerał ks. Hohenlohe-Ingelfingen do Rzymu (Kwirynału), książę Hatzfeld-Teschenberg do Ojca świętego, ks. Radziwiłł do Madrytu i Lisbony, jnnerał hr. Alten do Paryża, jenerał baron Loe do Londynu.

Fatalna zmiana imienia. W Wiedniu pewien młodzieniec gdy na świat przyszedł, został do ksiąg metrycznych wpisany jako Ignacy. Później rodzicom imię to nie podobało się i poczęli potomka swego nazywać Juljuszem. Jako Juliusz więc skończył szkoły i pod tą samą flagą zyskał stanowisko. Szczęście mu sprzyjało bo niedawno otrzymał okazały spadek. Ale fatalny ma kłopot z tem dziedzictwem, bo zeszło ono na niego, jako na Juljusza, podczas, gdy w księgach metrycznych zapisany jest jako Ignacy. W najlepszym razie będzie musiał długo czekać, zanim korekta przeprowadzoną zostanie urzędownie...

„Les Misèrables". Przed kilkoma dniami został w Paryżu aresztowany stary żebrak, nazwiskiem Puciarelli. Wyglądał nędznie i był okryty łachmanami. Zażalenie na niego wniosła niejaka panna Margareta Guitard, której Puciarelli miał skraść 5.000 franków. Policja udała się do mieszkania żebraka o objętości zaledwie dwu metrów kwadratowych i znalazła w sienniku, jedynym meblu tego lokalu... przeszło 60.000 fr. w papierach wartościowych. Pytany o pochodzenie tych pieniędzy, żebrak odpowiedział, iż zarobił je „uczciwą swoją pracą". I tak było istotnie, jak się policya przekonała. A cóż panna Guitard? Elegancka Margareta Guitad była metresą Pucciarellego. Historyę o kradzieży zmyśliła ze złości, iż amant nie chciał jej darować swego majątku. Żebraka wypuszczono z aresztu, a natomiast dama została zamkniętą.

Literatura, Teatr i Sztuka.

E. M. Andriolli. Znany nasz rysownik kończy obecnie karton olbrzymich rozmiarów, illustrujący koncert nad koncertami z „Pana Tadeusza." Na pierwszym planie z „na poły przymkniętemi oczyma" siedzi mistrz, „trzymając drążki w palcach," przed nim Gerwazy, przeczuwający ów zgrzyt żelaza po szkle, który „przejął dreszczem," po za nimi wsłuchani wodzowie wielkiej armji, Zosia, Tadeusz, podkomorzanki, podkomorzy i Telimena, po prawej znów stronie od widza wojski, rejent i Buchman. Obraz zostanie wraz z innemi kartonami wysłany przedewszystkiem na wystawę do Londynu, poczem znajdzie się w galeryi prywatnej Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, na zamówienie którego został wykonany.

Obrazy artystów polskich. Kossaka, „Jarmark na konie" i Rybkowskiego, „Scena z jarmarku w Galicyi," zostały zakupione przez zarząd wystawy jubileuszowej wiedeńskiej, jako fanty na loteryę artystyczną.

Zywot św. Teresy od Jezusa opuścił prasy drukarskie, nakładem p. Stanisława Niemiry. Jest-to tłumaczenie francuskiege dziełka ks. Marjana Józefa, poprzedzone odpowiednią przemową ks. Prokopa, kapucyna.

Operetka lwowska miała zamiar na lato przenieść się do Warszawy. Tymczasem na przeszkodzie temu zamiarowi stanęły przepisy cłowe obowiązujące w państwie rosyjskiem. Według tych przepisów trupy teatralne zagraniczne, pragnąc mieć przy wyjeździe zwrócone cło od garderoby i utensiljów scenicznych, wyliczone przy ich wprowadzeniu do Rosyi, obowiązane są złożyć rs. 5.000 kaucji w złocie. Dzienniki warszawskie wspominając o tym przepisie, wyrażają się z powątpiewaniem, czy operetka lwowska będzie mogła opłacić tak wysoką... taryfę cłową.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Bank rolniczy we Lwowie. Tendecya handlowa nie zdołała się dotychczas więcej ożywić. — Pszenica i żyto celnej jakości mają częściowy zbyt na granicę po nieco lepszych cenach. — W nasionach również popyt dość słaby i ogranicza się li tylko na niezbędną potrzebę.

Dziś notujemy za 100 klgr. loco Lwów: Pszenica gotowa od 6·30 do 6·80, żyto gotowe od 4·40 do 4·75 owies obroczny od 4·30 do 4·70, jęczmień od 4.— do 6·20, rzepak od 10·— do 10·50, groch od 4·— do 8·50, wyka od 4·50 do 5·20, bobik od 4·50 do 5·—, hreczka od 0·— do 0·—, kukurudza od 4·— do 5·—, chmiel za 56 kilo od —·— do —·—, koniczyna czerwona od 25·— do 38·—, kon. biała od —·— do —·—, kon. szwedzka od 40 — do 55·—, spirytus za 10·000 lt. prct. złr. loco stacye kolei od 24.50 do 25·—.

Nadmarzły! Dochodzą nas już z kilku stron głuche wieści, pisze „Ogrodnik Polski", że grusze w szkółkach i śliwy ponadmarzały, miejscami do połowy a miejscami aż do śniegu. Przy wiosennem cięciu szczepki także trzeba będzie pozrzynać aż do zdrowego drzewa, które może dopiero pod śniegiem się znajduje. Będzie to opóźnienie w formowaniu szczepów, ale się je od zagłady w ten sposób ocali i zdrowe pieńki wyformuje.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. Wniosek szkolny Liechtensteina przyjdzie pod obrady dopiero na początku maja. — Na onegdajszem posiedzeniu Izby, oświadczył prezydent min. hr. Taaffe na interpelacyą dep. Weitlofa, iż przygotowania do przeprowadzenia ustawy o zabezpieczeniu robotników w razie kalectwa, postąpiły rzeczywiście już o tyle, że równocześnie z wejściem w życie ustawy na dniu 2 kwietnia ogłoszone zostaną przepisy wykonawcze. — Minister rolnictwa odpowiedział na interpelacyę dep. Reichera, że według oświadczenia Ministerstwa wojny nie zostały wydane żadne rozporządzenia, któreby mąkę austryacką dopuszczały do eraryalnej konsumcyi w Bośnii i Herzogowinie tylko wówczas jeżeli ta mąka mieć będzie węgierską plombę finansową. Wczoraj odbyła się wspólna narada Ministrów austro-węgierskich względem wspólnego budżetu. Ministrowie Tisza i Fejervary, przybyli w tej mierze do Wiednia. — Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej rozdano sprawozdanie komisyi budżetowej o budżecie i ustawie finasowej na r. 1888. — Po dokonanym wyborze jednego członka do komisyi kontroli długów państwowych, odesłano do komisyi budżetowej wniosek pp. Neunera i Zallingera o złagodzeniu nędzy w sądowym okręgu Klausen i w Tyrolu. Uchwalono wnioski rządowe o przedłużeniu traktatu handlowego z Hiszpanią, i o traktacie handlowym z Zanzibarem.

Rossya. Do „Corresp. de l'Est" piszą z Odessy że wiadomości szerzone po dziennikach zagranicznych, pochodzące niby z Odessy, a mówiące o wielkich poruszeniach wojsk — nie mają najmniejszej podstawy. Sprostowanie to nie znajdzie (zdaniem sfer kompetennych) wiary, wobec faktu, że rząd rosyjski zabronił kolejom ku zachodowi prowadzącym przyjmowania towarów, aby ułatwić transport wojsk. — Według korespondencyi nadesłanej z Petersburga do powyższego pisma — sfery polityczne tamtejsze mają być bardzo zdziwione tem, że dzienniki austryacko-węgierskie zwalają odpowiedzialność na rząd rosyjski za rozmaite enuncyacye dzienników rosyjskich. Zbliżenie się Rosyi do Niemiec po śmierci cesarza Wilhelma, nie wyłynęłoby najmniej z jakichś zaborczych planów przeciw Austryi, i że Rosya nie myśli prześcignąć Austryi w gonieniu za przyjaźnią Niemiec na jej niekorzyść. Zresztą pragnieniem Rosyi jest zatrzymać zupełną swowodę akcyi.

Polemizując z „Kölnische Ztg.," — „Journal de St. Petersbourg" pisze, iż w ostatnich miesiącach nie było potrzeby zaciągnięcia żadnej pożyczki, co jest dowodem, że podatki wpływają do skarbu państwa w sposób zadawalniający, i że żadnych nadzwyczajnych wydatków nie robiono. — Rzeczoznawcy zawezwani na konferencyę (29 bm.) mają się oświadczyć przeciwko projektowi ministra Wyszniegradzkiego w prowadzenia fakultatywnej waluty metalicznej.

Niemcy. Dzienniki berlińskie donoszą, iż z książęcych gości, przybyłych na pogrzeb cesarza Wilhelma' żaden nie doznał u dworu tak gorącego przyjęcia, jak cesarzewicz Rudolf. W sobotę, już po pożegnaniu się wszystkich książąt, następca tronu austryackiego pozostał na usilną prośbę cesarza, jeszcze całą niemal godzinę, w najściślejszym kółku familijnem i powrócił do Berlina dopiero przed samem odejściem pociągu. Cesarzowa Wiktorya jest od dwóch dni nieco cierpiącą. — Nominacya hr. Radolińskiego wielkim marszałkiem nadwornym zrobiła w ogóle dobre wrażenie,

— Według ostatnich wiadomości stan zdrowia cesarza Fryderyka jest pomyślniejszy, cesarz jest prawie całemi dniami zajęty i pokazuje się tylko w oknie „historycznym" jak jego ojciec. — Minister Puttkamer i dyrektor policyi berlińskiej Richthofen, mają być usunięci, nibyto z powodu, że nie zapobiegli scenom, jakie się z okazyi pogrzebu ces. Wilhelma działy. Do tego miał się przyczynić także w. marszałek dworu Perponcher więc otrzymał dymisyą. Ks. Bismark go nie cierpi. Półurzędowe dzienniki berlińskie stanowczo zaprzeczają, żywionym przez prasę rosyjską nadziejom, jakoby wstąpienie na tron cesarza Fryderyka miało pociągnąć za sobą zmianę polityki niemieckiej w kierunku przychylnym dla Rosyi „Daily Telegraph" — dowiaduje się, że następstwem rządów cesarza Fryderyka, będą ściślejsze stosunki między Londynem a Berlinem, niż między Berlinem a Petersburgiem. Co do Bułgaryi to rząd niemiecki popierać będzie Rosyę tak długo, dopóki polityka carska nie przekroczy granic traktatu berlińskiego.

Bułgarya. „Fremdenblatt" donosi z Sofii: „Naród bułgarski musi obecnie znów przebywać ciężkie przesilenie, znana nota Porty, konstatująca nielegalność pobytu ks. Ferdynanda przejmuje ludność całą nowemi obawami. Co prawda akt ten powtarza jeno to, co Turcya od samego początku rządów Koburga milcząco jako swoje zapatrywania wyrażała. Ponieważ jednak rząd sułtański był tym razem jeno echem Rosyi, więc ostatni ten krok jego bywa tu w ten sposób tłumaczony, że mocarstwa, które dotychczas stały po stronie Bułgaryi, snać nie miały dość odwagi, aby przeszkodzić wysłaniu rzeczonej depeszy. Wszyscy też zdają się być zatrwożeni o przyszłość kraju. Na ulicach i w lokalach publicznych widać politykujące żywo gromadki ludzi, polityka jest wyłącznym tematem całego życia towarzyskiego. Rząd postanowił nie odpowiadać W. Wezyrowi, a organa jego zupełnie otwarcie wypowiadają ponownie radę, aby ogłosić niepodległość Bułgaryi w tym wypadku, gdyby Turcya zbyt skwapliwą się okazała w spełnieniu życzeń Rosyi.

Francya. W Paryżu poczytują za bardzo ważny fakt wydania przez krańcową lewicę Izby deputowanych manifestu przeciw wichrzeniom gen. Boulangera. Na manifeście tym podpisani są: Clemenceau i Laborděre na czele dalszych 50 podpisów. — Manifest ten brzmi: „Podpisani deputowani, członkowie krańcowej lewicy, protestują przeciw manifestacyi wyborczej dla gen. Boulangera. Deputowani tego obozu oddani są idei odrodzenia ojczyzny i utrwalenia republiki na zasadach demokratycznych. Głosowanie na generała, który niechce złozyć swej szpady, byłoby plebiscytem. — Jako republikaninie nie chcemy plechiscytu, bo oznacza on zrzeczenie się wolnego narodu. Rewolucya utrwaliła naszą wolność i uratowała nasze terytoryum; kiedy zmusiła okrytego najwyższą chwałą żołnierza po zwycięztwach nieśmiertelnych do uchylenia się przed prawem. Wówczas milczeli generałowie. Wdzieranie się komendantów wojskowych do polityki, jest nietylko zagrożeniem wolnych instytucyj kraju, ale oraz osłabieniem jego obrony, ponieważ rozdwaja jego siły wobec zagranicy. — Wynikiem tych stosunków było zawsze zatracenie praw naszych i klęska, jako kara za błędy. Dlatego zaklinamy wszystkich dobrych obywateli kraju, ażeby zaniechali manifestacyj, a zaklinamy ich w imię tradycyi i zasad demokracyi, jakoteż w interesie ojczyzny i republiki."

Tibhaut, jeden z głównych przyjaciół Boulangera, miał oświadczyć, że według narady u niego odbytej, na której był także Boulanger — obecne stawianie kandydatury jenerała jest tylko środkiem przygotowawczym; jest nadzieja że w przyszłym roku przy walnych wyborach Boulanger co najmniej w 30 departamentach wybrany zostanie, a wtedy Carnot byłby zmuszonym ofiarować mu prezydenturę, choćby tenże według prawa, nie mógł być do parlamentu wybranym.

Własne telegramy Kurjera.

(Otrzymane wczoraj o godz. 10 wieczór.)

Berlin 23 marca. Stan zdrowia cesarza jest zadowalniający. Spodziewają sie, że niebawem nastąpi polepszenie w gardle i możliwe będzie przywrócenie głosu. Lekarze zalecają cesarzowi wypoczynek codziennie po południu od g 4 do 6 i o tym czasie niepowinny być przyjmowane odwiedziny u cesarza. Spodziewane przeniesienie się cesarza do Poczdamu, nastąpi, skoro tylko powietrze się ustali.

Berlin 23 marca. »Börsen-Courier« przynosi wiadomość (prawdopod. przedwczesną), że ks. Wilhelm ma zastępować częściowo ojca — »Tagblatt« nie wierzy w owe doniesienie powołując się na biuletyny o zdrowiu cesarza. Amnestyą odłożono, jednak akt takowej już ułożony.

Berlin 23 marca. Cesarzowa podejmowała dziś nuncjusza Galimbertiego.

Budapeszt 23 marca. Do »Budap. Corr. donoszą z Wiednia. Wczoraj konferował Tisza z hr. Kalnokym i br. Szöggenyi, po południu przyjmował u siebie min. Dunajewskiego a o godź 4 był na audyencyi u cessrza.

Wiedeń 23 marca. Arcyks. Rudolf zdał komendę dywizyi na swego zastępcę. Dla agentury nowego jeneralnego inspektoratu piechoty, urządzonem tu będzie odpowiednie biuro. Baron Fajervary konferował z ministrem wojny i br. Welsersheimbem.

Wiedeń 23 marca. Z Petersburga donoszą że Wielki ks. Włodzimierz brat cara, ma być zamianowany jenerał-gubernatorem (?) z rezydencyą w Kijowie. Za księciem idzie do Kijowa 100.000 wojska jako stała załoga tamże.

(Otrzymane dzis o godz. 5 rano.)

Wiedeń 24 marca. Izba poselska zakończyła swoje posiedzenia przedświąteczne odesłaniem do komisyi ekonomiczej ustawy o ochronie znaków handlowych. Izba panów załatwiła prowizoryum budżetowe i na wniosek ks. Czartoryskiego odesłała do komisyi politycznej projekt ustawy o regulowaniu stosunków gmin żydowskich.

Wiedeń 24 marca. Aresztowani wspólnicy Schönerera w napadzie na Tagblatt, zostali wypuszczeni na wolną stopę.

Berlin 24 marca. Cesarz Fryderyk prezydował wczoraj na pierwszej radzie ministeryalnej.

Sofia 24 marca. Księżna Klementyna wyjechała wprost do Paryża.

Berlin 24 marca. **„Reichsanzeiger" ogłasza rozporządzenie cesarza Fryderyka upoważniające następcę tronu do brania udzlału w sprawach rządu i do podpisywania w jego zastępstwie aktów.**

Sofia 24 marca. Minister Stoiłow był wczoraj na audyencyi u księcia. Wieczorem zebrała się rada ministrów. Rząd postanowił na depeszę w. wezyra nie odpowiadać. Wysłano dla straży granicznej, która została znacznie wzmocnioną, wielkie zapasy amunicyi. Księżna Klementyna odjeżdża dziś.

Wiedeń 24 marca. W ministeryum spraw zagranicznych odbyła się rada ministeryalna, w której wzięli udział: Kalnoky, minister wojny Bauer, prezydent Tisza, Dunajewski, Taffe, Welsersheimb, Kallay, Fejervary, Merckel. Przedmiotem obrad było przedłożenie kredytu wojskowego dla delegacyi.

Berlin 24 marca. **Prezydya izb otrzymały zawiadomienie, iż cesarz z powodu choroby nie może przyjąć deputacyi adresowej.**

Bruksela 24 marca. »Nord« zapowiada bezpośredni upadek Koburga. twierdząc, iż przewrót w Bułgaryi wyjdzie na korzyść pokoju europejskiego.

OGŁOSZENIE.

Na dniu **26** b. m. to jest w **Poniedziałek** o godzinie **5** po południu, odbędzie się w Sali posiedzeń Kasy Oszczędności, zwyczajne Zgromadzenie **Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności m. Krakowa,** na które Szanownych Członków tegoż Wydziału mam zaszczyt zaprosić.

Kraków dnia 20 marca 1888 r.

Prezydent miasta oraz Przewodniczący Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

Szlachtowski,

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 23 marca 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	103 —	104 —
Marki niemieckie	62 10	62 60
20-frankówki za sztukę	10 —	10 10
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	100 —	101 —
4½% gal. pożyczka krajowa	85 50	88 -
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	98 50	99 50
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	90 25	91 25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	99 50	100 —
4½% „ „ „ „	91 50	92 50
4% galic Tow. Kred. Ziem. nieokr	92 —	93 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	85 —	88 -
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	83 -	85 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	78 —	86 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	96 50	97 25
Losy:		
Miasta Krakowa	17 —	18 —
„ Stanisławowa	32 —	34 —
Warszawa. 23 marca 1888. Za 100 — Rubli wart. imienn. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	99 —	100 —
4% listy likwidacyjne	87 50	88 50

Telegramy:

Wiedeń, 23 marca 1888.

Renta wspólna pap. opod. 77·30 Akcye kredytowe 267·62, Dukaty 5·99

Berlin 23 marca 1888

Guldeny austryackie 160.,30 ruble 166 30